

## ROZKAZ Z POWODU BOJU POD KONARAMI

*W dniach 10—12. V. 1915 r. wskutek przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami, Rosjanie rozpoczęli również odwrót na froncie 1 armii austriackiej, zajmującej pozycje wzdłuż Nidy. I Brygada, wchodząca w skład tej armii, przekroczyła Nidę w dn. 11. V. i posuwała się na wschód, aż do linii rzeki Koprzywianki, gdzie pod Konarami wywiązały się ostre walki, trwające od 16. do 23. V. I Brygada, pozostająca w odwodzie 4 dywizji piech. austr., rzucała do walk poszczególnymi batalionami i to prawie zawsze w czasie krytycznych sytuacji, jakie się wywiązywały na linii bojowej, poniosła w walkach tych ciężkie straty, ale jednocześnie złożyła dowody świetnego męstwa, wytrwałości i spokoju.*

*Cytowany w tekście rozkaz został wydany po zakończeniu tych walk, w czasie, kiedy I Brygada pod Konarami pełniła służbę okopowo-pozycyjną.*

Konary, 5 czerwca 1915.

Żołnierze!

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami były dla nas dotkliwie nie tylko ze względu na mnogość strat kolejnych, lecz i dlatego, że aniśmy walczyli złączeni, ramię przy ramieniu, ani też wyniki boju nie mogły cieszyć serca żołnierskiego.

Od samego początku bojów, będąc w rezerwie dywizyjnej, ulegliśmy częstemu losowi rezerw — zostaliśmy rozproszeni na szerokiej przestrzeni, idąc na podparcie poszczególnych części frontu.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie spadło na bataliony III i V, które stanęły na najbardziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść muszę zachowanie się wypróbowanego III batalionu<sup>1)</sup>, który w ciężkim boju i chaosie przez czas pewien był jedyną zwartą grupą na szerokim froncie. III batalion w najcięższych moralnie warunkach zachował się po bohater-sku, znacząc obficie każdy krok swą krwią własną i wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom tego batalionu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.

W szczęśliwszych znacznie warunkach walczył 2-gi

<sup>1)</sup> III batalion, dowodzony przez kpt. Scaevole-Wieczorkiewicza i wchodzący w skład 1 pułku mjr. Rydza-Śmigłego, odznaczył się szczególnie w ciężkich walkach pod Kozinkiem, na ptn.-wschód od Konar.

pułk<sup>1)</sup>, nierozzerwany przez losy na części. I batalion tego pułku (dawniej IV) biorąc udział w ataku na szosę opatowską, pierwszy doszedł do nieprzyjacielskich okopów, biorąc karabiny maszynowe i licznego jeńca; II batalion dał dowód nie-  
spożytej siły moralnej przy nieudanym ataku na Przepiórów, stojąc przez kilkanaście godzin w nadzwyczajnie silnym i bliskim ogniu nieprzyjacielskim i cofnąwszy się jedynie po otrzymaniu na to rozkazu.

Pierwszy batalion 1-go pułku przy ataku na Przepiórów wytrwał wraz z II batalionem aż do odwołania, następnie zaś w brawurowym ataku na Kamieniec zdobył kilkuset jeńców.

Wreszcie VI batalion, dotąd oderwany od macierzystego pnia, służbą swoją zyskał powszechne pochwały swych przełożonych.

Boje, któreśmy zakończyli, by przejść na razie do względnego spokoju, zostawić muszą głęboki ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą, właśnie dlatego, że wymagały one bardziej, niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza nie ma położenia, z którego z honorem wyjść nie można.

Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

1. Major Śmigły-Rydz, wzięwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrym pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek koziniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przede wszystkim przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnieniu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza.

2. Podporucznik Zygmunt Żarski-Radoński z III batalionu wykazał w boju o lasek koziniecki nadzwyczajną odwagę i sumienność pracy wojennej, stojąc ze swym plutonem, a potem, zastępując zranionego dowódcę kompanii, na zupeł-

---

<sup>1)</sup> Pułk 5, dowodzony przez kpt. Berbeckiego, nosił wewnętrzną numerację w I Brygadzie pułku 2. Podział ten istniał przez cały rok 1915 i polegał na tym, że zamiast dwu trybatalionowych pułków (1 i 5), na jaki się oficjalnie I Brygada dzieliła — istniały w rzeczywistości trzy pułki w następującym składzie: 1 pułk — (bataliony I i III), 2 pułk — (bataliony II i IV), 3 pułk — (bataliony V i VI).

nie otwartej pozycji, w piekielnym i bliskim ogniu karabinów maszynowych, wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela. Sam roznosił w ogniu amunicję wzdłuż linii ognia i rozdzielał ją pomiędzy żołnierzy. Wytrwał aż do otrzymania ciężkiej rany w głowę.

3. Podporucznik Dorobczyński z III batalionu prowadził swój pluton w największym ogniu w kontrataku na nieprzyjaciela, który już się silnie okopał. Zdobył okopy, biorąc 85 jeńców z oficerem.

4. Podporucznik Tunguz-Zawiślak z I batalionu (były IV) 2-go pułku, w ataku na Swojków, prowadząc prawoskrzydłowy pluton, z własnej inicjatywy skierował go przeciwko flankującym atakującym batalion rosyjskim karabinom maszynowym i porywając za sobą swych podkomendnych, pierwszy wpadł do okopów rosyjskich, biorąc kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.

5. Podporucznik Kołodziejski z VI batalionu, będąc opadniętym w nocy na forpocztach przez całą kompanię grenadierów rosyjskich, poraniony wybuchem granatu (kilkanaście ran) wyprowadza placówkę dzielnym atakiem na bagnety do swego batalionu.

6. Sierżant Dańko Jerzy z I batalionu przy ataku na Przepiórów 23-go maja, będąc z sekcją na samym przedzie, wziął szybkim atakiem na bagnety jednego oficera, komendanta służby wywiadowczej, i jednego żołnierza. 26-go maja, na czele 15 ludzi, podszedł skrycie pod Kamieńcem do samych okopów rosyjskich, gdzie, nie pokazując swej siły, wezwał nieprzyjaciela do poddania się. Gdy zaś będący w okopach oficer rosyjski, komendant kompanii, strzelił do niego, nakazał garście swych podkomendnych dać salwę do okopów, co miało taki skutek, że się nieprzyjaciel poddał w liczbie 150 żołnierzy i 1 oficera.

7. Podoficerowie Bernhardt Bronisław i Wiśniowski Stanisław, obaj z III batalionu, wraz z wymienionym wyżej podporucznikiem Dorobczyńskim prowadzili nieustraszenie pluton we wściekłym ataku na okopy nieprzyjacielskie — obaj legli śmiercią walecznych prawie u celu — przed poddaniem się Rosjan.

8. Sierżant II batalionu 2-go pułku Brzozowski Zygmunt i szeregowcy Jagoszewski Marian i Urbanowicz Michał po przełamaniu przez Rosjan frontu w lesie płaczkowickim, posłani na patrol, we trójkę wzięli w Woli Konarskiej, jako jeńców, 58 żołnierzy rosyjskich, ścigających cofającą się linię 8-go pułku.

9. Albin Stanisław, szeregowiec V batalionu, dnia 21 maja, przy cofaniu się batalionu, został w okopie, nie zauważwszy odwrotu innych, pod krzyżowym ogniem okopał się z dwóch stron, a gdy nadszedł patrol nieprzyjacielski z 7 ludzi, ostrzeliwując ich z bliska, zmusił do złożenia broni i odprowadził jeńców pod ogniem nieprzyjacielskim do komendy pułku.

10. Lachor Jan, szeregowiec tegoż V batalionu, cofając się przy odwróceniu z Kozinka ostatni, osłaniał celnymi strzałami odwrót swoich, a będąc zupełnie odcięty, schował się w dole na ziemniaki, by po 24 godzinach, spędzonych o głodzie, przekraść się z powrotem do swoich.

Wreszcie z przyjemnością wyrazić muszę wdzięczność i uznanie dla sanitariuszów kompanijnych, którzy, nie zważając na silny ogień nieprzyjacielski, wszędzie pełnili swą ciężką służbę, płacąc na równi z innymi żołnierzami krwią własną dług ojczyźnie. Specjalnie dziękuję sanitariuszom VI batalionu Muszyńskiemu Kazimierzowi, Bielohlawkowi Arturowi i Siemiginiewskiemu Antoniemu za nadzwyczajny akt odwagi, gdy spod okopów nieprzyjacielskich wynieśli, niestety, już tylko martwe ciało, powszechnie szanowanego i lubianego kapitana Franciszka Grudzińskiego.

Rozkaz niniejszy przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateriach, oddziałach karabinów maszynowych i wojskowych instytucjach podwładnego mi oddziału.

Józef Piłsudski.

## RAPORT BOJOWY SPOD KONAR

*Raport ten, pisany własnoręcznie przez Józefa Piłsudskiego i wysłany w tłumaczeniu na niemiecki do dowództwa 4 dywizji austriackiej, opublikowany został po raz pierwszy przez Hugona Zielińskiego w «Gazecie Polskiej» w nrze 216 z dn. 6. VIII. 1934 r.*

Zgodnie z dyspozycją z dn. 16. 5. Op. 37 maszerowałem z całą Brygadą Legionową jako rezerwa dywizyjna przez Konary do M. H. Pęcławic. Przed Konarami odpędziłem stojące na drodze części trenu pułkownika Mietzla<sup>1)</sup>. Tu dowiedzia-

<sup>1)</sup> Pułk. Mietzł w czasie walki pod Konarami dowodził grupą złożoną z trzech batalionów 8 p. p. austr. i kilkoma bateriami artylerii. Oddziały 8 p. p., złożone z Czechów, biły się b. źle i poddawały się nieprzyjacielowi przy każdym jego natarciu.